

ECHA PŁOCKIE I WŁOCŁAWSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i Włocławku Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k 50, kwartalnie rb. 1 k 25. Za odnośnienie do domu miejscownie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska, We Włocławku w księgarniach miejscowych.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--	---

Centralne Laboratorium Warszawskie **POLECA:**

„BOROL”

glicerynę zżęszczoną, jako wysmieniony środek chroniący skórę od wpływu zimnego wiatru i opierzchniania.

w Płocku główna sprzedaż w składzie aptecznym **A. Gąseckiego** ul. Kolejalna.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 30 listop.	Andrzeja	Ludoslawa
Czwartek 1 grudn.	Natalii	Samosławy
Piątek 2 "	Bibianny	Szulislawa
Sobota 3 "	Franciszka Ksaw.	Wiślimira
Niedziela 4 "	Barnaby	Lubomily
Poniedz. 5 "	Sabby	Spitosława
Wtorek 6 "	Mikołaja	Jarogniewa

Wschód słońca o godz. 7 m. 44
Zachód słońca o godz. 3 m. 44

Odmiana księżycy: ost. kwad. dn. 30 listopada o godz. 3 m. 57 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 22 listop. 3 stóp. 4 cal. pod Płockiem.

d. 23	3	3
d. 24	3	2
d. 25	3	1
d. 26	3	2
d. 27	3	4
d. 28	3	4

TABELKA METEOROLOGICZNA

Dzień	Temperatura			Maximum	Minimum	Barometr	Opad w m. m.
	7 rano	1 p. p.	9 w.				
25 list.	3,0	1,6	1,0	5,4	-0,1	40,7	3,6
26 "	1,8	0,0	0,2	5,5	-3,0	46,3	—
27 "	0,6	0,5	0,2	1,0	-1,7	48,4	—
28 "	0,4	0,2	0,2	1,0	-1,5	48,1	—
— "	—	—	—	—	—	—	—
— "	—	—	—	—	—	—	—
— "	—	—	—	—	—	—	—

W niedzielę 14 (27) listopada, jako w uroczysty dzień urodzin *Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marii Teodorówny*, odpowiednie zostały w kościołach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Miasta upiękzone były flagami, a wieczorem iluminowane.

Metoda pracy publicznej.

Idea, jako wytwór warunków życiowych, jako abstrakcja pożądań ludzkich, jako jednolite upostaciowanie drobnych fragmentów zdobywanych w zapasach codziennego bytowania, podlega takim samym prawom rozwoju, jak i samo życie. Życie służy jej za podłoże, ono ją rozwija lub uśmierca. Im mocniej wiąże się z życiem ogółu, im szerzej wypowiada pragnienia masy ludzkiej, im trwalsze są jej podwaliny, tem więcej zdobywa praw obywatelstwa, tem więcej ma posłuchu, bo obejmuje największe żywotne interesy ogółu i najmocniej je wiąże w całość organiczną.

Nieodzownym, pierwszym warunkiem powodzenia jakiegokolwiek idei musi być dokładne dopasowanie jej do życia, czyli innymi słowy głosiciele tejże winni doskonale poznać w najdrobniejszych szczegółach

i przejawach nie tylko życie codzienne materialne i duchowe masy, ale wniknąć głęboko w potrzeby i częstokroć nieświadomione dążenia jej skierować ku lepszej przyszłości.

Tymczasem najczęściej niestety spotykamy się z diametralnie odwrotną metodą postępowania. Stwarzamy w ciasnym kółeczku duchowym teorie i teoryjki życia i w te wyspekulowane formy wcisnąć radzibyśmy treść aktualną. Wmawiamy przez jakiś czas w samych siebie, że postępowanie nasze jest najwłaściwszą drogą, prowadzącą do celu, podniecamy się sztucznie objawami, pod kątem naszych pożądań obserwowanymi i dopiero głębsze wniknięcie w istotę rzeczy, dopiero zszeregowanie i nagromadzenie się faktów natury wprost odwrotnej — łamią wiarę w osiągalność naszych pierwotnych celów.

Zamki na lodzie burzmy sami i nie szcędzimy sobie i następcom naszym słów rozgoryczenia.

Robota prowadzona w powyższej sformułowany sposób rwie się, powoli zupełnie ustaje, ażeby ustąpić nowej fali teoryjek, których los po jakimś czasie doznaje podobnej kolei uniesień, krytyki i wreszcie zaniku zupełnego.

Nic też dziwnego, że kiedy na Zachodzie ludzie lat 40 — 50, a nawet 60 dopiero wstępują w szranki życia publicznego i uzupełniają kadry usuwających się pracowników, to u nas spotyka się ludzi w sile wieku już zgorzkniałych, apatycznych i machających pogardliwie na wszystko ręką. Twierdzą oni, że życie prócz zawodu nie daje nic, że wysiłki energii idą na marne, że wreszcie mają słuszne prawa do życia indywidualnego, pojętego na swą modłę i usuwają się na zawsze w zacisze malutkiego kółeczka rodzinnego-sąsiedzkiego.

Tak się działo przez długi czas u nas i dotąd jeszcze stan ten trwać będzie, póki na pracę publiczną będziemy patrzeć oczyma dzieci, chcących się zabawić ze swem otoczeniem w ciuciu-babkę.

Skoro osiągnięte rezultaty zniechęcają ludzi i goryczą zaprawiają ich dusze, pozostawiając opuszczone placówki energiczniejszym, ale nie zawsze odpowiednio przygotowanym, dobrze będzie, gdy poddamy ściślejszej rewizji nasze w tym względzie wyobrażenia.

Nie mogą sobie przedstawić trwałego mostu, gwarantującego zupełne bezpieczeństwo publiczne, zbudowanego przez przygodnego technika, mało obeznanego z prawami fizyki i budownictwa; lekarza skutecznego w lecznictwie, opierającego swą wiedzę na powierzchownej znajomości biologii; prawodawcę stwarzającego kodeks dla narodu, dzieje którego mało mu są znane a życie współczesne badał z okien wagonu, przebywającego 60 wiorst na godzinę.

Tak samo zupełnie nie rozumiem ludzi, chcących gruntownie pracować dla swego społeczeństwa, nie znając jego przeszłości, nie wiedząc czem ono żyje, jakimi niemi wiąże się ta przeszłość z dobą obecną, jakimi rozporządza siłami materialnymi i duchowymi, czego pragnie i co mu jest do rozwoju najpotrzebniejsze.

Ileż lat nauki gruntownej potrzeba, by zostać dobrym inżynierem, lekarzem, lub prawnikiem! A są to zawody, obejmujące

znacznie mniejszy obszar działalności, aniżeli obszar dla mężów stanu. Jak tam, tak i tu chcemy zakuwać w stal czynu przesłanki nauki współczesnej. Dla działacza więc publicznego potrzebna jest rozległa wiedza z zakresu geografii, historii, socjologii, ludoznawstwa, prawa i innych nauk politycznych; dokładna znajomość ludzkiego obszaru, ich ugrupowanie się wzajemne, ekonomia polityczna w najszerszym słowa znaczeniu i t. p.

Zdobycie powyższej wiedzy stanowi grunt dla pracy, ale nie jest jednak wszystkim. Dopiero umiejętne posilkowanie się zdobytymi wiadomościami, zdolność orjentacyjna w poszczególnych sytuacjach, siła argumentacji i umiejętny wybór środków stanowi o człowieku-społeczniku.

Mówiliśmy poprzednio, że idea wtedy staje się osiągalną, kiedy silnymi niemi wiąże się z życiem społeczeństwa i jak barwa pasmo przetyka kanwę naszego codziennego życia. Wartość naczelnej myśli warunkują się kulturą danego obszaru. Tylko przy pewnym poziomie ekonomiczno-kulturalnym idea dana może być zaszczeploną i przyjęta.

Ideowej pracy nie możemy wyosabniać, tak samo, jak prace wyłącznie ekonomiczno-kulturalne bez ciepła myśli przewodniej częstokroć wyjaławiają dusze ludzkie i prowadzą społeczeństwo na krótką tylko metę.

U nas dwie te rzeczy rozdzielają sztucznie, wytwarzając to typ ideowca najczystszej wody — to typ kulturnika. Takiemu podziałowi należałoby stanowczo kres położyć, jeżeli idea z jednej strony nie ma pozostać fikcją, rozgoryczającą tylko żądnych pracy, a praca kulturalna pomnażać dobra materialne, zwyżając horyzonty i podniecając tylko poziome instynkty masy.

Bardzo rozpowszechniło się zdanie, że podział taki nie przeszkadza bynajmniej kształtowaniu się społeczeństwa w pożądanym kierunku. Teoretycznie tezę taką można łatwo uzasadnić — praktyka jednak życiowa, ten jedyny sprawdzian wszelkich zagadnień, kłam zadaje teorii. Typy ideowca i kulturnika nie tylko nie dopełniają się wzajem, ale przeciwnie stale i namiętnie zwalczać się pragną.

Pierwsi przyznają w zasadzie pracom kulturalno-ekonomicznym właściwe znaczenie; nie stykając się z nimi jednak w życiu, bagatelizują je w praktyce i rzucają ziarnka posiewu na grunt najczęściej nieodpowiedni: zapominają, że jedynym cementem, łączącym człowieka z idea, jest jego kultura ogólna; bez tego podkładu kulturalnego idea nie zapuszcza głębszych korzeni, nie utrwała się należycie i lada podmuch wiatru przeciwnego wniwecz obraca wszelkie wysiłki ludzkie, siejąc niezadowolenie obustronne.

Drudzy znów zdobywają szybciej odpowiedni teren działalności, zyskują szerszą popularność i pomoc, a przynajmniej uznanie dla prac swoich; praca ich staje się „realniejszą” i zrozumialszą dla ogółu. — Ogół więc namacalnie odczuwa pożytek z kulturnika i naturalnie przeciwstawia go ideowcowi.

Prace, li tylko kulturalno-ekonomiczne zasklepiają umysły, pozbawiają ich szerszych horyzontów, przygniatają swoim ciężarem

żarem ideały, które powoli wymykają się z pola widzenia i następuje częstokroć zupełny ich zanik.

W jednej osobie równoległe, współrzednie-prace te i tamte łączyć się winny — wzajemnie się wspierać i dopełniać, by nabrały z jednej strony przekonującej mocy widomej dla szerokiego ogółu, z drugiej zabarwiały myśl społeczną światłem, przenikającym wszystkie tkanki zbiorowego organizmu.

Dr. Antoni Kędzierski.

Echa Płockie.

Ingres. W niedzielę więc nowy Pasterz diecezji płockiej po dopełnieniu uroczystości aktu wejścia do prastarej katedry płockiej, obejmie zarząd powierzonej pieczy Jego ovczarni.

Dzwon zygmuntowy obwieści, że 85-ty z kolei Biskup zasiadł na stolicy płockiej, liczącej 9 wieków istnienia. Ludność, która już coś niecoś zasłyszała o znacności charakteru i szlachetnym usposobieniu uczuć dostojnika Kościoła, wita życzliwie swego nowego biskupa i życzy mu, aby na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku pozyskał w całości jej serca.

Ingres rozpocznie się o godz. 9-iej zrana według przepisane go dla tego aktu ceremoniału, J. E. ks. Biskup odprowadzony zostanie przez duchowieństwo do drzwi katedry, skąd rozpocznie się uroczysty już ingres do kościoła.

W czasie mszy solennej odczytaną zostanie bulla papieska, poczem Biskup przemówi poraz pierwszy do ludu. Przedtem J. E. ks. biskup zwróci się z mową do duchowieństwa w odpowiedzi na przemówienie ks. prał. Nowowiejskiego, który administrował diecezją podczas interregnum. — Złożone zostanie nadto nowemu Pasterzowi homagium, t. j. czolobitność od duchowieństwa i wiernych wszystkich stanów.

Katedra płocka wygląda obecnie bardzo ubogo, brak w niej jeszcze dużo wewnątrz w przeprowadzonej przebudowie, ale ustroi się i upiększy, jak będzie mogła najlepiej. Przystrajanie katedry już się rozpoczęło.

Przyjazd J. E. ks. Biskupa Wnkowskiego spodziewany jest dziś około wieczora. J. E. przyjeżdża do nas parostatkami z Warszawy, skąd wyruszy przed godziną 10 rano.

J. E. w drodze towarzyszy ks. prałat Petrykowski i jeden z księży żytomierskich.

Z dykcji szczegółowej T. K. Z. Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczyna się zapisywanie ostrzeżeń na dobrach, zalegających w opłacie raty pierwszej z roku bieżącego.

Ceny zboża podniosły się w ostatnich czasach. Obecnie korzec żyta dochodzi do rb. 4 k. 50, korzec pszenicy do r. 6. Czy takie podniesienie się cen, na długo się utrzyma, zobaczymy.

Na targu ceny produktów wiejskich utrzymują się stale wysoko, zwłaszcza przetwory nabiałowe są droższe niż lat innych.

Zima. Przez cały dzień wczorajszy padał śnieg przy niewielkim przymrozk.

Śnieg utrzymał się w całości na ulicach. Być może zima utrwali się już na dobre.

Ze spraw wojennych. Od pana Wład. Dunin-Borkowskiego otrzymujemy następujące wiadomości.

„Obecnie napewno już wiemy, kiedy stąd

wyjeżdżamy. Pierwsze cztery szpitale ruchome wyruszają specjalnymi pociągami 12 grudnia. Każdy pociąg wojskowy, przeznaczony dla dwóch szpitali, składa się z wagonów towarowych, przeznaczonych dla żołnierzy. Wagony te obite są wołokiem—ściany i podłoga mają podwójne. Jeden wagon klasy drugiej przeznaczony jest dla nas, dla stopni oficerskich.

Święta Bożego Narodzenia spędzimy więc w drodze, myśląc o naszych najdroższych, którzy przy zdzieleniu się opłatkami wspomną zapewne o nas.

Towarzyszem mym w podróży do Charbina będzie dr. Mazowiecki, który jest starszym ordynatorem 162 szpitala ruchomego. W Charbinie czekają nas dalsze rozporządzenia.

Upadłość. Sąd okręgowy ogłosił upadłość zmarłego kupca Abrama Przedecca.

Teatr. („*Franek Cygan*“ komedia tragiczna z przyspiewkami i tańcami, napisana przez Ignacego Grabowskiego.)

Cicha noc nad wioską rozpostarła swoje kojące skrzydła. Zmżone ciężką pracą od świtu do zmierzchu wieśniacy śpią snem twardym i zazwyczaj spokojnym. Natura i ciężka praca zysują im sen mocny, spokojny.

Tylko w jednym siedlisku ludzkim widać światło—tam we dworze dziedzica, pana tej wsi. Tam właśnie w oświetlonym pokoju powstaje zaródź przyszłej zbrodni wśród tej cichej nocy wiejskiej. Niezawsze tak bywa, ale tak się zdarzyło we dworze pana Lackiego.

On, pan, dziedzic, tryska zdrowiem, siłą i nie jest tak spracowany, jak jego parobek. Natura, namiętności domagają się swego, a ta Magda taka żywiołowa i taka ponętna. Chłopi latają za nią, jak psi, a ona ciągnie ich do siebie okiem powabnym.—Taki oko rzuciła i na pana swego i zaródź zbrodni powstała. Magda, żona Franka Cygana, który odsluguje żołnierkę, zetknęła się z panem. To dziecko, które się urodziło potem, to „panowe“—takie delikatne nieboże. Na usprawiedliwienie jednak pana, trzeba dodać, że Magda stykała się i z Liszką, takim sobie szubrawcem wiejskim, a może i z innymi.

Bo po powrocie z wojska, Franek dowiadywał się o tem i o owem, czemu jednak nie chce wierzyć, zresztą zakochany jest mocno w Magdzie.

Franek—chłop pracowity, spokojny, sprężysty i uczciwy, więc pan zrobił go swym włodarzem, a może ze względu właśnie na Magdę, dał mu dobre miejsce. Ale Cygan nie znajduje spokoju w życiu rodzinnym.—W całej wsi mówią głośno, że sprawowanie Magdy podczas jego nieobecności było nagannem. A później przyszło na świat owo dziecko, trochę zawczesnie, jak to sobie Franek obliczał. Więc zanurkowało we Franku, zahuczało, rozgorzało—podejrzanie, wstyd, zawiść nie dają mu już spokoju. Chciał opu-

ścić służbę dworską i pójść sobie w świat daleko, ale pan odmówił go od tego zamiaru przy kieliszku... Lecz zalegający robota rozwija się coraz dalej, a następstwa w dalszym ciągu—zwyczajnie. Rozpił się chłopsko, rozpuścił, zamieścił się w służbie. Zamiast pilnować roboty na polu, grywa w „durnia“ z kamratami, jednym słowem chłop spodał, bo nawet stał się jakoś wyrozumiały na kradzież mienia dziedzica.

A oto wypadły dożynki, czy inna jakaś zabawa wiejska. Pan obstarwił suto stoły wódką i mięsami. Biesiadnicy zabawy rozochocili się, podnieśli się napojem i tańcami—natury pierwotne bawią się z całą siłą wybuchową, z właściwą im tęgością.—I Franek się podniecił i Magda się rozochociła. Ale Magdzie ciężko było pożyć z podejrzliwym wciąż Frankiem, a Liszka zabiega, o względy się stara, a ona nie od tego. Rzucić Frankowi podejrzanie na dziedzię, rozżalić go przeciwko panu, a może on pójdzie tam do niego i może nie wróci już stamtąd i ona się uwolni. Liszka podsyca Franka w zawiści i pokazuje mu nóż, taki ostry błyszczący nóż, który nasuwa złe myśli. Franek chwytając ten nóż, (Franek pijany!) pieści się nim i rozgląda się po izbie. Oczy jego spotykają na swej drodze Magdę, żonę występną. W stanie podniecenia myśl, która błyskawicznie powstała w głowie, szybko urzeczywistnia się w czynie.—Ostrości noża próbuje Franek w sercu Magdy. Franek się potem wiesza.

Taką jest ogólna treść tej „komedji tragicznej“ jak ją autor nazwał. Motyw taki z życia wiejskiego nieraz już był traktowany przez pisarzy naszych, jako najciekawszy zdarzający się widocznie w dramatach życia wiejskiego (choć są i inne dramaty.)

Sztuka napisana jest silnie, z dużą wypukłością życia wiejskiego z wielką znajomością tego życia. Bez najmniejszego odcięcia sentymentalizmu, z całą siłą prawdy realnej autor przedstawił w swej sztuce naturę chłopca i skrawek jego życia. Dużo epizodów pobocznych wskazuje, że autor zna to życie wiejskie i jego troskami, myślami, wybuchami i wesołościami.

W ułożeniu i budowie sztuki nie zawsze zachowana jest ta spójność i ta siła konsekwencji scen, wypływających jedna z drugiej. Najlepszy jest w swej budowie i założeniu akt I, najsłabszy akt V, stanowiący epilog, bez którego jednak na scenie można by się obejść.

Język autora piękny, nie przeładowany „ludowością“ a jednak naturalny, chłopski.

Na pochwałę artystów, trzeba przyznać, że sztuka w odtworzeniu całego zespołu odegrana została bardzo poprawnie, bardzo zadawalająco. W rolach głównych—p. Krawcowska (Magda) i p. Wiśniewski (Franek) odtworzyli postacie z siłą, naturalnością i prawdą. Magda była tęgą w całej swej grze, Franek dobrze zrozumiany. I w ro-

lach mniejszych wszyscy zasługują na wspomnienie dobre.

Zaznaczyć wreszcie należy, że „*Franek Cygan*“ odegrany został po raz pierwszy na scenie płockiej, a to dzięki uprzejmości autora, który przez udzielenie pozwolenia na odegranie, chciał przyjąć z pomocą biednym aktorom prowincjonalnym.

Obecnego na przedstawieniu autora publiczność kilkakrotnie wywoływała i wyrażała mu swe uznanie.

W czwartek na benefis p. Antoniego Monastyrskiego, odegraną zostanie krotoczwila w 3-eh aktach M. Hennequin'a, tom. z francuzkiego „*Wojna z Zonami czyli rozkosze domowego ogniska*“, zakończy *Divertissement* baletowe układu benefisanta 1) Bolero, 2) Mazur z koralami i 3) Leibe i Sura.

Koncerty. Zapowiedziany na sobotę koncert został odłożony do dnia dzisiejszego.—Przypominamy o tym koncercie i zapewniamy, że program jest bardzo ładny. Wejście dla członków Tow. muzycznego bezpłatne.

Przypominamy również o koncercie, jaki odbędzie się w sobotę z udziałem śpiewaczki Lili Esten, śpiewaka p. Dziadulewicza i skrzypka p. Kańskiego.

Ofiary. Zamiast wieńca na grób drogiej matki b. p. Reginy Bernsteinowej w pierwszą rocznicę jej śmierci na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w. m. (do rozporządzenia prezesa Adw. Nejmarka) składa Franciszka Oberfeld rb 100 (sto).

Echa Włocławskie.

W sprawie czytelników dla ludu. Ogół miasta naszego, liczącego, oprócz wojsk konsystujących, około 28000 mieszkańców, składa się, jak i wszędzie, w mniejszej części z inteligencji, w większej zaś ze sfer rzemieślniczych, lub wyrobniczych. Wziawszy pod uwagę około 20 zakładów fabrycznych większych rozmiarów, oraz nie przesadzając potrójną liczbę rozmaitego rodzaju mniejszych zakładów przemysłowych, będziemy mieli poważną cyfrę proletariatu ludzi ciężko pracujących na chleb, przeważnie obarczonych licznymi rodzinami—ludzi niemogących sobie pozwolić na żadną rozrywkę nawet w dni wolne od pracy.

W warunkach takich, ta część naszego społeczeństwa nie rozporządza niemal żadnymi środkami, zmierzającymi ku rozwojowi umysłowemu i moralnemu.

Do czyjej chaty bieda zagląda—tam łatwiejszy dostęp zdobywa sobie nieobyčajność i występki.

Nie będzie paradoksem twierdzenie, iż w interesie samych chlebobawców leży posiadanie jaknajliczniejszego personelu pracowników kulturalnych, z urobionymi pojęciami etycznymi.

W dzisiejszych warunkach jedynym dodatnim czynnikiem w sprawie umoralnienia sfer wyrobniczych jest kościół—czyn-

nik taki wszakże, bez innych, wywiera zbyt nieznaczny i częstokroć, przez niezrozumienie, jednostronny wpływ w szarem życiu domowym pracownika warsztatu, lub fabryki.

Bezwarunkowo, iż zmienić odrazu istniejące warunki na lepsze nie jest w naszej mocy—lecz pracować winniśmy dla przyszłych pokoleń, urabiając rozleniwiałe z bezczynności władze umysłowe dzisiejszych ojców rodzin.

W sprawie tej jednym z najbardziej pomocnych środków jest drukowane słowo i obowiązkiem naszym powinno być udostępnienie sferom rzemieślniczym korzystania z czytania dzieł, specjalnie i umiejętnie w miarę podnoszenia się poziomu umysłowego czytających—dobieranych.

Niestety w mieście naszym czytelniki takich nie posiadamy. Są dwie wypożyczalnie książek wprawdzie, lecz po pierwsze opłata dla klas ubogich jest w nich za wysoka, powtóre—czytelnie owe w większości przepelnione są utworami, nieodpowiadającymi poziomowi wykształcenia tej masy ludności.

Powtarzam, iż w interesie samych chlebobawców powinno leżeć podnoszenie poziomu swych pracowników i dlatego też chlebobawcy winni zakrzętnąć się około urządzenia, po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, czytelników dla pracowników fabrycznych i warsztatowych.

Kwestja to niezbyt trudna—potrzeba tylko jednorazowej, stosunkowo niewielkiej ofiary materialnej i nieznacznej zasilku rocznego.

W sprawie powyższej rozmawiałem z jednym z wybitniejszych przemysłowców p. M., który, rzecz naturalna, uznał słusność moich wywodów i przyrzekł poniekąd, dać od siebie inicjatywę w tym przedmiocie.

Nie wątpię, iż niniejszy artykułk przyniesie w pomoc szlachetnym zamiarom p. M. i ułatwi założenie wspólnej dla kilku, lub kilkunastu zakładów przemysłowych biblioteki, zmniejszący to bowiem koszty założenia, jakie pierwotnie ponieść będzie trzeba.

Jan Strzecha.

Z naszych okolic.

Mława. Opłata za jazdę dorózkami została za zgodą władzy podwyższoną, a mianowicie—za godzinę jazdy po mieście i przedmieściu Wólce, płacić się będzie w dzień 25 kopiejek i 40 kop. w nocy, za godziny następne 35 i 30 kop., za kurs jazdy po mieście, do koszar pułku kozackiego i kancelarji pułku dragońskiego 15 i 20 k., za kurs jazdy do stacji kolei Mława 25 i 35 k., za kurs jazdy od st. kol. Mława do miasta 30 i 40 kop., za kurs jazdy do lasu młajskiego, lub z powrotem 30—40 kop. Taksa nocna liczy się od g. 11-jej w nocy do 6-jej z rana.

SALA № 6

OPOWIADANIE A. CZECHOWA.

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ja do kolegi w pewnej sprawie. Przyszedłem zaprosić pana; nie zechce pan pójść zemną na konsylium, co?

Przypuszczając, że Chobotow chce go rozerwać przechadzką, lub w rzeczy samej dać możność zarobienia, Andrzej Efiymycz ubrał się i wyszedł z nim na ulicę. Cieszył się, że gładzi tam winę wczorajszą i pogodzi się, w duchu składał gorące dzięki Chobotowowi, który nie zrobił najmniejszej wzmianki o tem, co zaszło wczoraj, widocznie oszczędzając go.

Nie spodziewał się takiej delikatności uczuć po tym człowieku niekulturalnym.

— A gdzie chory pański?—spytał Andrzej Efiymycz—U mnie w szpitalu. Dawno już chciałem pokazać go panu. Bajecznie ciekawy wypadek.

Weszli w podwórze szpitalne, i wminawszy korpus główny, skierowali swe kroki ku pawilonowi, gdzie mieszcili się obłąkani. Wszystko to, nie wiadomo dla czego odbywało się w milczeniu. Kiedy weszli do pawilonu, Nikita, jak zwykle, porwał się i stanął wyprężony.

— Zaszła tu komplikacja z płucami jednego z chorych, powiedział półgłosem Chobotow, wchodząc z Andrzejem Efiymyczem do sali.—Proszę poczekać tu, ja natychmiast powrócę. Pójdę tylko po stetoskop.

I wyszedł.

XVII.

Zapadał zmrok. Iwan Dmitrycz leżał na swoim posłaniu, wtłoczywszy twarz w poduszkę; paralityk sie-

dział nieruchomy, płakał z cicha, poruszając wargami. Grubas chłop i były subjekt spali. Panowała cisza.

Andrzej Efiymycz siadł na łóżku Iwana Dmitrycza i czekał. Minęło półgodziny, zamiast Chobotowa wszedł do izby Nikita, niosąc pod pachą szlafrok, czyjąś bieliznę i pantofle.

— Proszę ubierać się, wasza wielmożności,—rzekł z cicha Nikita.—Oto pańska pościel, proszę tu,—dodał wskazując na niezajęte, widocznie przyniesione niedawno łóżko.—Głupstwo, da Bóg doczekać, wyzdrowieje pan.

Andrzej Efiymycz zrozumiał wszystko. Nie mówiąc ani słowa, skierował się do łóżka, które wskazał Nikita, i usiadł; widząc, że Nikita stoi i czeka, rozebrał się do naga, i doznał uczucia wstydu. Potem włożył ubiór szpitalny; kalesony były bardzo krótkie, koszula za długa, szlafrok czuć było rybą wędzoną.

— Wyzdrowieje pan, da Bóg,—powtórzył Nikita. Poczem zgarnął ubranie Andrzeja Efiymicza, wyszedł i zamknął drzwi za sobą.

„Wszystko jedno...—myślał Andrzej Efiymycz, wstydliwie otulając się w szlafrok i czując, że w swoim nowym kostjumie przypomina aresztanta. Wszystko jedno, czy frak, czy mundur, czy ten szlafrok...“

Ale gdzie zegarek? A notatka z bocznej kieszeni? A papierosy? Dokąd zaniósł ubranie Nikita? Teraz przypuszczalnie już do zgonu nie będzie miał sposobności ubrać się w spodnie, w kamizelkę, w buty. Wszystko to na razie dziwaczne i niezrozumiałe. Andrzej Efiymycz nawet obecnie był przekonany, że pomiędzy lożem mieszczki Bielowej, a salą № 6 niema żadnej różnicy że wszystko na świecie marności... a jednak ręce drżały, nogi ziębły i przeraziła go myśl, że wkrótce Iwan Dmitrycz wstanie i zobaczy go w szlafroku. Powstał, przeszedł się i znów usiadł.

Siedział tak coś półgodziny, zgnębiony do niemożliwości. Czy doprawdy przeżyć tu można dzień, tydzień,

nawet lata całe, jak ci ludzie? Przypuśćmy posiedziałem, pospacerowałem, znów siadłem; można podnieść się i popatrzeć w okno, potem znów siąść i znów włóczyć się z kąta w kąt. A potem co? Siedzieć przez cały czas, jak balwan i myśleć? Nie, to prawie niemożliwe.

Andrzej Efiymycz położył się, lecz wstał natychmiast otarł chłodny pot z czoła i poczuł, że twarz całą przejął zapach ryby wędzonej. Znów pospacerował.

— To jakieś nieporozumienie...—bąkał, wykonawszy rękoma ruch, wyrażający zdziwienie. Trzeba to zatłwić, najwidoczniej nieporozumienie...“

W tej właśnie chwili obudził się Iwan Dmitrycz. Siadł, oparłszy twarz na rękach. Splunął. Potem leniwie spojrzął na doktora i widocznie w pierwszej chwili nic nie zrozumiał; lecz niebawem jego twarz senna stała się złą i drwiącą.

— Aha! pana tu wsadzono, gołąbka!—odezwał się chrapowatym ze snu głosem, mrużąc jedno oko.—Rad jestem bardzo. Wysysał pan krew z ludzi, teraz z pana będą wysysali. Wybornie!

To jakieś nieporozumienie...—bąkał Andrzej Efiymycz wystraszony słowami Iwana Dmitrycza; wzruszył ramionami, powtarzając:—nieporozumienie jakieś...“

Iwan Dmitrycz znów splunął i położył się.

— Przekleśte życie!—odburknął.—A co najbardziej boli i obraża—to, że życie nie zakończy się nagrodą za cierpienia, apoteozą, jak w operze, a śmiercią; przyjdą chłopcy i powloką zmarłego za ręce i nogi do dołu. Brrr! Et, głupstwo... Za to na tamtym świecie—nasze święto.—Ja z tamtego świata zaglądam tu będąc jako cień i straszycie te gadziny. Ja doprowadzę ich do siwizny.

Powrócił Mojsiejka i ujrawszy doktora, wyciągnął rękę.

— Daj kopijeczkę!—zawołał.

D. c. n.

Nieszawa. Trakt, liczący się pocztowym, prowadzący od stacji kolei do miasta, który dotychczas był wdzierżawiany przez pocztę, ma być skasowany, jako trakt pocztowy. Przewóz po tym trakcie utrzymywał przez czas długi, niejako w monopolu dzierżawca i żadna prywatna konkurencja nie była dopuszczana. W ostatnich czasach jednak otrzymał, pozwolenie na przewóz pasażerów przedsiębiorca prywatny, co nie podobalo się naturalnie dzierżawcy, którego skarga doszła aż do senatu. W senacie jednak dzierżawca sprawę przegrał, wobec czego rzekł się dzierżawy przewidując, że prywatni przedsiębiorcy odbiorą ma zarobek, dotychczas wyłącznie uzurpowany przez niego. Na trakcie tym rozpocznie się wolna konkurencja przy przewozie pasażerów Poczta przewożona będzie również przez przedsiębiorstwo prywatne, które się tego przewozu podejmie. Publiczność wygra na całej tej sprawie, bo przy wolnej konkurencji opłata za przejazd od stacji do miasta wypadnie taniej, niż dotychczas.

W naszym miasteczku cicho, jak zwykle. Ożywienie w mieście znać było podczas mobilizacji, obecnie wszystko cicho. Organizuje się pomoc dla rodzin potrzebujących.

Tow. rolnicze warszawskie wkrótce zostanie już zawiązane. Ustawa jest już zatwierdzona i przesłana do kancelarii gubernatora. Jak wiadomo, pierwotnie po wydaniu ustaw dla towarzyszy i syndykatów rolniczych, wśród rolników wyłonił się popęd do zakładania stowarzyszeń handlowych, mających na celu głównie interesy handlowe. Wkrótce jednak przekonano się, że potrzeba pracy w ogólnym szerszym zakresie rolniczym, więc postanowiono obok syndykatów zakładać towarzystwa. O zatwierdzenie ustaw towarzyszy rolniczych wystąpili rolnicy gubernarskiej, radomskiej, piotrkowskiej i kaliskiej. Z chwilą zatwierdzenia ustaw wszystkie już gubernje Królestwa posiadać będą towarzystwa rolnicze.

Wzajemne ubezpieczenia rządowe. Na zasadzie § 77 Najwyższej zatwierdzonej ustawy 1900 roku przy placeniu odszkodowania za nieruchomości nie zabezpieczone hipoteką, które od chwili zaasekurowania we wzajemnym ubezpieczeniu do chwili pożaru zmieniły właściciela, powinny być wymagane akty rejentalne, zaświadczenia o kolejnych zmianach właścicieli, poczynając od pierwszego, na którego imię nieruchomość była zaasekurowana, aż do ostatniego t. j. tego, za którego zdarzył się pożar. (Dla nieruchomości zaś zabezpieczonych hipoteką wystarcza zaświadczenie hipoteczne).

Tego rodzaju akty rejentalne zawierają niejednokrotnie ograniczenia, tak zwane alimenty, jak na przykład; zobowiązanie nabywcy do wypłacenia pewnych należności nie tylko sprzedającemu, lecz i niektórym osobom postronnym, lub zobowiązanie nabywcy na pozostawienie prawa poprzedniemu właścicielowi albo jakiegokolwiek osobie wspomnianej w akcie zamieszkiwania części budynku, lub użytkowanie kilku budynków i t. d.

W takich wypadkach zarząd wzajemnych ubezpieczeń rządowych żądał zawiadomienia, iż osoby wspomniane w aktach rejentalnych, zgadzają się na wydanie właścicielowi nieruchomości całego odszkodowania, co rzecz naturalna powodowało ogromne zwłoki przy odbiorze wynagrodzenia.

Przy szczegółowym roztrząsaniu pytania, czy należy przy istnieniu podobnych ograniczeń, dotyczących nabywców nieruchomości nie zabezpieczonych hipoteką, żądać zgody sprzedawcy na wypłacenie pogorzalcowi odszkodowania, zarząd, mając na względzie usunięcia powyższych trudności, zakomunikował na sesji, iż ograniczenie podobne powinno być podzielone na dwie kategorie: do pierwszej—należy zaliczyć jedynie wypłaty i zobowiązania pieniężne zaś do drugiej—wszystkie inne ograniczenia, jak dożywotnie i czasowe korzystanie z pewnej części budynku, zobowiązanie na dostarczenie przez nowonabywcę poprzedniemu właścicielowi materiału budowlanego, drzewa była i t. d.

Co się tyczy pierwszej kategorii zarząd uznał za niezbędne wymaganie zaświadczeń formalnych od osób, wspomnianych w aktach, iż zgadzają się na wypłacenie właścicielowi całkowitego odszkodowania.

W drugiej kategorii zarząd uznał za zbyt techniczne wydanie wynagrodzenia asekuracyjnemu pogorzalcowi w zależności od

zgody poprzedniego właściciela sprzedanej nieruchomości.

O powyższej decyzji zawiadomiono wszystkich taksatorów w Królestwie Polskiem, aby się stosowali do niej przy wydawaniu ze skarbu wynagrodzeń mniejszych władzą osobistą, podkreślając, iż stosować to należy tylko do nieruchomości nie zabezpieczonych hipoteką.

Korespondencje.

Z Rypińskiego.

Serce mi się ściska, gdy potrzebuję zapisać smutne fakty. Szukam naokoło radości... napróżno! Podobno wszystkim nie najlepiej na świecie, a mimo to, że źle i ciężko, ludzkość rąk nie opuszcza i praca jej, znojna, mozolna, woła o „dzień piękny“, który w końcu nadejść przecie musi.

Rok bieżący na wielu stanowiskach cofnął nas, złośliwie, szkodząc pracy ludzkiej, zrywając jej owoc bez ilości, a nie pytając, ile przez to krzywd i strat poniosą ci, którzy mieli prawo liczyć na korzyść własnego trudu. Rolnictwo doznało klęski przez utrudnione i złe zbiory, spowodowane suszą, przemysł cierpiął przez trwogę oczekiwania, przez groźby mnożące się z dniem każdym i wszechwładne panowanie giełdy, zmiennej za lada podmuchem nieprzyjemnych wiatrów. Ludzimo ciasno i duszno. O chleb trudno, o zarobek dopraszać się trzeba, a dostać go nie można. A jak na spotęgowanie złego, dużo fabryk w dużych miastach zawiesiło produkcję przez co niedługo głodny robotnik zmarnieje, jednym słowem wszędzie, jak w miastach i miasteczkach, zarówno i na wsiach tak smutno, bo rok bieżący dał się wszystkim we znaki i tym, co z pola nie mieli co zbierać i tym, co zbierali, lecz w połowie mają zapasów, jak zeszłych lat—w ogóle wszędzie panuje usposobienie poważne.

Na szczęście tu i owadzie ziemianie przyszli już do przekonania, że trzeba samym dopomagać, nie czekając zmiłowania boskiego i zaczęli się budzić szlachetniejsze porwy. W Rypinie np., odbył się zjazd obywateli, celem narad nad założeniem domu rolniczego, który, jak mówi korespondent „Echa“ (pseud. Algo), ma dostarczać z pierwszych rąk niezbędne nasiona, sztuczne nawozy i narzędzia rolnicze i nad związaniem zbiorowej spółki, któraby usunęła zżubne faktorstwo. W wielu miejscowościach innych ziemianie myślą też o czemś podobnym, a że dobry przykład chętnych znajduje naśladowcy, przeto jest nadzieja, że spółki takie [pozostają] się w wielu okolicach kraju, zbawienie oddziaływając na stan handlu rolniczego.

Ciężej radzić nad lasami, których ubytek rośnie coraz bardziej. Dość jest przejechać okolice rypińskie, aby mieć pojęcie, jaka zaszła w drzewostanie różnica w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Z lasów, które niegdyś swym ogromem słynęły, dziś pozostały zaledwie ślady. Drzewo budulcowe i opałowe niknie z dniem każdym i tam, gdzie zdawało się, że na wieki wystarczą będzie, dziś już brak uczuć się daje.—Dziś, prócz małych w porównaniu obszarów lasów, widzieć można jeszcze ćwiartki i sążnie, poukładane na miejscu, w którym lat temu kilkanaście szumiał las olbrzymi.

Może to i na dobre wyjdzie, gdy lasy i drzewo użytkujemy i do budowy nie będziemy go używać, może dla tego zmniejszy się liczba pożarów, które nawiasowo mówiąc u nas corok zrządzają duże klęski; wysokość strat spowodowanych przez ogień dosięga rocznie ogromnej cyfry.

Chroniczną tę i z każdym rokiem potęgującą się klęskę naszego społeczeństwa odnieść można do trzech głównych przyczyn. Naprzód do złego systemu budowy, w którym domy są nietylko drewniane, ale i skupione. Powtóre, do owej gry hazardowej, w jaką bawią się niektórzy właściciele nieruchomości z towarzystwami ubezpieczeń, której zasada jest prosta: ubezpieczyć się jaknajwyżej i spalić się jaknajprędzej.

Trzecią wreszcie wielką przyczyną klęsk ognia jest brak wszelkiego ratunku. W naszych wsiach, osadach i miasteczkach straż ogniowa jest prawie rzadkością, ale dziurawą beczką i popsutą sikawką prawidłem. Wskutek braku ładu i wprawy w gaszeniu ludność wobec pożaru w pierwszej chwili traci głowę, a gdy ją odzyska, już nie może opanować ognia z powodu złych narzędzi. Trudno obliczyć, ile pieniędzy poszło z dymem dlatego tylko, że niema narzędzi. Szczęściem na straże ochotnicze rząd da-

wno zwrócił uwagę i zachęca ludność do ich formowania. I jeżeli ze swej strony ludność okazałaby równą skłonność, to takie połączenie usiłowań ze strony władz i mieszkańców znakomicie powinno odbić się na zmniejszeniu ilości pożarów i klęsk przez nie poczynionych. Wiele spraw jest jeszcze do poruszenia i cały tłum przedmiotów do obserwacji, mnóstwo kwestji żywotnych palących do omawiania. Dla prasy prowincjonalnej bogactwo treści nieprzebrane, gdy byż tylko zechciała z niego korzystać!

„Echa plockie i wrocławskie.“ to organ istotnej potrzeby, lecz niestety i one uskarżają się wciąż na brak korespondentów—kręca się ustawicznie w ciasnym kółku odgłosów najbliższych, bo i jakżeż tu budować kronikę prowincjonalną, gdy do budowy pp. korespondenci dostarczają tak mało cegiełek? Trzeba chwycić i grupować rozproszone wiadomości, wyrykające się z pod jakiegokolwiek systemu. Ani jedno jednak z tych kłopotliwych nie poleżyło sobie w jakiejś specjalności, choćby tylko na chwilę. Niechże więc kronika nie będzie tem chociaż—czem być może, ale nie może być tem, czem być powinna. A jeżeli prowadzona skrzętnie, zainteresuje szersze koło czytelników—może też z czasem zbudzi pióra korespondentów z prowincji, drzemających tak spokojnie, iż nawet na wezwanie najbliższych organów zbudzić się nie chcą.

No czytelniku, rozpogódź czoło, nie jest jeszcze tak bardzo źle na świecie, jak ci to ja, chwilowy pesymista, wzmówić usiłuję. Trochę rozbijają się o wytrwałość, życie rodzinne czyni jarmoz utrapień znosięmszem, a jeżeli ludzie cierpią, to i uczyć się doświadczeń i hartują i mężnieją. Idź pomiędzy klasy robotcze, a ujrzyś zdrowe ręce i serca, umysł i sąd dobry!

Jan Rochmiński.

Z WARSZAWY.

Z Tow. ogrodniczego. Zarząd T-stwa zawiadamia, że urządzone corocznie w Bagateli w grudniu konferencje ogrodnicze odbędą się w roku bieżącym w d. 12, 13 14 grudnia, w tym samym co i w latach poprzednich zakresie. Cel tych konferencji: danie możliwości ogrodnikom pozostającym w obowiązku przy ogrodach wiejskich poinformowania się i uzupełnienia specjalnych wiadomości w ich zawodzie potrzebnych i spotykanych.

Pragnący przyjąć udział w tych konferencjach winni uprzedzić o tem zarząd Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego piśmiennie, wymieniając przedmioty, w jakich chcieliby się bliżej oświecić i przybywając do Bagateli, zapisać się w kancelarii.

Adres: Warszawa, Bagatela № 3.

Nowe książki i wydawnictwa.

— *Lily Brawm.* Historia rozwoju ruchu kobiecego, podług oryginału opracowała i uzupełniła J. Oksza. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1904. (C. d.)

W XVII wieku w Anglii pod względem stanowiska społecznego, kobieta stała znacznie wyżej od siostr swoich na kontynencie. We Francji wiek XVIII przedstawiał nam kobietę dyplomatkę, w rodzaju pani de Pompadour. Były to czasy intrygi i kaprysu, które doprowadziły do reakcji, do odrodzenia, zrazu pod względem umysłowym, potem obywatelskim, wreszcie moralnym. Tutaj stoi J. J. Rousseau, który kobiecie każe patrzeć we własne serce i rozwijać zaniedbany instynkt macierzyński. Odezwa Rousseau'a znalazła oddźwięk w tysiącach serc, a były w niej takie słowa: „Wolnym urodził się człowiek, siła nie daje prawa... Szanować wolność własną, znaczy szanować godność ludzką, prawa człowieka, obowiązki człowieka. Podstawy społeczeństwa muszą w przyszłości oprzeć się na równości moralnej i prawnej.“ I to, co poruszyło tysiące serc, mogło tylko zrodzić ów silny prąd, którego rozwój postępowy wypełnia jedną z najważniejszych kart w historii XIX wieku.

Ciekawy jest bardzo rozdział o kobiecie w epoce wielkiej rewolucji, zarówno ze sfery mieszczańskiej, jak i arystokratycznej. Nie było to rzeczą przypadkową, że najgorętsze rozentangowanie dla Emila przypada na czas urodzin najwybitniejszych przewodników ruchu rewolucyjnego: Robespiera, Desmoulinsa i innych: ideały wolności i równości wyszali z mlekiem matek.

Przykład amerykańek gorąco walczących w tym czasie o niepodległość, silnie oddziaływał na kobietę w Francji. W Ameryce w tym

równouprawnienia w stanach Wirginia i New-Jersey udzielony był watelkom swoim prawa wyborczego.

Po zdobyciu we Francji pozwolenia na liceum dla kobiet i mężczyzn, nastąpiła pauza. Sprawy umysłowe kobiece pominięte zostały dla spraw naglejszych. A palącą sprawą było położenie kobiet z ludu. Arystokracja i burżuazja nie znały głębi rozpaczliwej tego stanu, przepaść dzieląca ich od tłumu była tak wielka, że dopiero, gdy pałace panów feudalnych stanęły w płomieniach, gdy runęła Bastylja, symbol absolutyzmu, zabrali się członkowie zgromadzenia narodowego do zniesienia poddaństwa, czynszów i przywilejów—dopiero wtedy zwrócili uwagę na opuszczone warsztaty i na okropny stan bez pracy tułającego się motłochu. A kobiety dotknięte były najciężej. Przed zgromadzeniem narodo- we stawiała się deputacja robotnicza z błaganiami o pomoc, złożona z samych kobiet.

Ekonomiczna strona kwestji kobiecej znalazła wyraz w tych skargach robotnic paryzkich i nie można jej było odłączyć od niej zapomnieć. W r. 1791 zmieniono cechy i kobiety otrzymały prawo do równego udziału w pracy rzemieślniczej. Kobiety z proletariatu słusznie zdobyły sobie miejsce i udział w rewolucji. Wystąpienie Olimpji de Gonges na polu emancypacji stanowi epokę. Ta woła w swym adresie: „Czyż nigdy nie weźmiemy czynnego udziału w kształtowaniu społeczeństwa?“

I dużo było w tym czasie kobiet, które ze szlachetnym uniesieniem niesły w górę sztandar wolności i równości, niestety! sprawiedliwość ich oburzyła się na tyranie konwencji i komuny, nastąpiły starcia, namiętne przemowy i wreszcie komuna oświadczyła, iż odąd deputacji kobiecej przyjmować nie będzie. Tak został ruch kobiecy w związku zgnębiony przez rączę stanu mężów rewolucyjnych. Po tej porażce, pozornie przy- cichła kwestja emancypacji, ale w samej rzeczy poczęła się dopiero wyrabiać teoretycznie. Ostatni z wielkich filozofów XVIII w., Condorcet w wielu pismach swoich zwrócił baczną uwagę na kwestję kobiecą. W 1789 r., napisał on artykuł o równouprawnieniu kobiet, który po dziś dzień stanowi jedną z największych prac w obronie emancypacji i zawiera wszystkie postulaty zasadnicze ruchu kobiecego, dotąd jeszcze nieziszczone w całej rozciągłości. Poglądy francuskiego filozofa rozeszły się szeroko; najpodatniejszy grunt znalazły w Anglii.

Po rewolucji przyszła reakcja z żelazną ręką Napoleona, który widział przeznaczenie kobiety, tylko w dostarczaniu ojeździe synów, armji żołnierzy. Kodeks Napoleona to „Bastylja kwestji kobiecej“ dotąd nieburzona mimo licznych wyłomów, jakie w niej zrobiły wytrwałe ataki. Ale najpotężniejsza jednostka nie może zatamować całkowicie prądu żywiołowego, który powstaje z potrzeb ogólnych. (C. d. n.)

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi obrazka p. t. „Zły płyn“. Fejleton ma my zajęty na czas dłuższy, więc nadesłanego obrazka drukować nie możemy.

P. Janowi Strzesze. Dziękujemy bardzo za obiecane współpracownictwo. Najwięcej pożądaną jest poruszanie spraw miejscowych, a także i inne artykuły. Przy sposobności nie omieszkać porozumieć się osobiście z sz. Panem co do belletrystyki.

P. J. R. w Zak. Nadesłano drukujemy. Dziękujemy. Prosimy o monografię wioski.

Bezmiennie. Artykułów, o których nie wiem, od kogo pochodzą, zwłaszcza artykułów, za które ciężko odpowiedzialność osobista redakcji, drukować nie możemy.

Panu Janowi. Najchętniej.

G I E Ł D A.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. № 4749.

26 listopada 1904 roku.

W ubiegłym tygodniu chwiejna i nie zdecydowana tendencja w początku kursy Akcji metalurgicznych stępsła się normowały pod wpływem notowań petersburskich, a następnie ujawniła się znowu poprawa.

Umieszczono Akcje Lilpop-Ran po 2465—2480, Rudzkie po 765—Starochowickie po 150½—151½ i Putiłowskie po 134½—137¼ oraz Akcje „Puszkina“ po 162½. Akcje bankowe bez obrotów. Na polu papierów państwowych Renta obiegająca po chwiejnym kursie 92.05 91.95 i wreszcie po 92.10. Pożyczki premiowe zgodnie z rokowaniami Petersburskimi były wyżej notowane przy transakcjach II em. po 319—320 i Szlachetki po 272—271½, a ceniono I em, p

426. Listy kursowe podniosły się na 93.05, a 4% osiągnęły 86.90—87.10. Z listów warszawskich 5% nabywano po 100.05 — 100.00, 4 1/2% były silnie ofiarowane przy obrotach po 91.25—91.10 w zaofiarowaniu.

Walory prowincjonalne były zaniedbane przy kursach bezmiennych.

Monety: Marki 46 1/2, Franki 38 Korony 70 Sztelingi 9.47.

Tendencja w końcu mocniejsza dla wartości dywidendowych i osłabiona dla lokacyjnych.

Kronika Handlowa.

Płock 29 listopada

Na targ dzisiejszy dowieziono około 845 korey, różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy 350 korey, żyta 150 korey, jęczmienia pastewnego 70 korey, owsa 85 korey, gryki 5 korey, grochu 6 korey, rzepaku letniego 4 korey, konieczyzny białej 8 korey, konieczyzny czerwonej 4 korey, kartofli

wiki 0 korey, seradeli 0. Lubin niebieski 0 korey. Przelot 0 korey. Konieczyzny szwedzkiej 5 korey. Gorczyca żółtej 0 korey. Tymotka 7 korey. Siano lub konieczyzna 00 korey. Rzepaku zimowego 0 Lubinu, korey żółty 00 korey.

Piacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 5,40 do 5,50 za 240 f., za 240 f., żyto od 4,05 do 4,10 za 230 f. jęczmienia pastewny od 4,00 — 4,10 za 210 f., owies od 2,80 do 3,00 za 140 f., gryka od 6,00 do 6,10 za 210 f. groch od 6,50 do 7,00 za 260 f., rzepak letni od 7,50 do 7,60 za 215 f., konieczyzna biała od 40,00—45,00 konieczyzna czerwona 50,00—53,00 kartofle 2,40—2,70 wika 0,60—0,90 seradela od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 0,00 do 0,00.—Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Konieczyzna szwedzka od 50,00 do 53,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tymotka od 9,00 do 9,50 za 180 f. Siano lub konieczyzna od 0,00 do 0,00 za 120 f. Rzepak zimowy 0,00 do 0,00 za 15 f.

Biuro Komisowo-Handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Otrzymało trawę rzeziwli kowalskich cena za korpus jego iop. 65.

Poleca na Sezon bieżący:

Wialnie i młynki.
Sieczkarnie, Młocarnie, Maneże,
Zuzle, Kainit.
Węgiel opałowy i kowalski.
Kupuje i sprzedaje konieczyzny.

Rozkład pociągów na kolejach najbliższych

(czas warszawski).

Z Kutna do Warszawy do Aleksandrowa

- 1) Pasażerski 8—04 rano 8—57 rano
- 2) Pospieszny 10—37 rano 7—21 wiecz.
- 3) Pocztowy 5—07 pp. 12—39 pp.
- 4) Towar.-pas. 2—55 noc. 5—03 noc.
- 5) Kurjerski 5—10 noc. 2—08 noc.
- 6) Nord Expres 4—28 pp. (piątek) 2—00 pp.

z Włocławka. do Warszawy. do Aleksand.

- 1) Osobowy 6—38 rano. 6—44 rano.
- 2) Pospieszny 9—26 " 10—11 "
- 3) Pocztowy 3—25 p. p. 2—03 " p. p.
- 4) Osobowy 7—39 wiecz. 8—29 wiecz.
- 5) Towar. o-osobow 1—11 noc. 11—57 noc.
- 6) Kurjerski 4—05 noc. 3—08 "

Na kolei Nadwiślańskiej:

- z Mławy do Warsz. 1,23 noc. 3,13 dz.
- z Ciechan. " 2,45 noc. 4,11 dz.
- z Nowo-Geor. " 5,00 noc. 7,03 dz. 5,45 dz.
- do Warszawy przych. 6,38 ran. 8,25 dz. 6,57 pp.
- z Warsz. do Mławy 12,43 noc. 8,00 ran. 4,37 dz.
- do Nowog. " 2,11 noc. 9,11 ran. 5,41 dz.
- z Ciechan. " 4,09 noc. 10,45 ran.
- do Mławy przych 5,08 noc. 11,32 dz.

NEKROLOGJA

s.†p.

Józef Sieradziński

Szwajcar Hotelu we Włocławku „Trzy Korony“.

Po krótkich cierpieniach zmarł w Warszawie i tam pochowany został d. 23 listopada 1904 r. przeżywszy lat 49. Cześć pamięci wiernego sługi! K.

ŚWIEŻE TRANY LECZNICZE A. Gąsecki w Płocku Skład Apteczny ul. Kolegjalna.

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1905.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1905 liczy 60 rok istnienia; mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne.

Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Biurach Ungra: Wierzbowa 8, wprost Niecałej, Aleja Jerozolimska 78 i Chłodna 19.

Osoby, zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego za powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: **UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406.** (7 nowy) wprost Dzikiej.

„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY.“

Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: **dać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.**

Rocznie (w Warszawie rub. 4.
(z przesyłką pocztową „ 5.

Nowi prenumeratorzy, którzy nadeszła czteroletnią prenumeratę na rok 1905-ty, mają prawo do otrzymania **BEZPŁATNIE**

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego“ z roku 1904.

Rocznik ten, między innymi, zawiera dwa zeszyty, specjalnie poświęcone **Spencerowi i Kantowi.**

Tego ustępstwa w roku przyszłym Redakcyja już zrobić nie będzie mogła, gdyż liczba roczników pisma zostanie ograniczona.

Koszta przesyłki rocznika wynoszą rub. 1.

Cena kompletu, t. j. siedmiu roczników „Przeglądu Filozoficznego“ — rb. 28, z przesyłką pocztową rub. 33, dla nowych prenumeratorów z przesyłką rub. 28.

W roku 1905-ym nastąpi rozstrzygnięcie konkursu „Przeglądu Filozoficznego“ (nagroda 1,000 rubli) i rozpocznie się druk odznaczonych rozpraw oraz wyczerpującej „Polskiej Bibliografii Filozoficznej“ Ks. Prof. Dr. I. Radziszewskiego.

Redaktor i Wydawca **Dr. Władysław Weryho.**

Adres Redakcyi: Warszawa, Mokołowska 47.

Wyszukuje strycharza

Ruszkowo do wyrobu dren i cegły. cietwa i oferty nadsyłać Koskowski p. przez Dobrzyń n. Drw. w Ruszkowie.

POTRZEBNA

panna inteligentna

z SZYCIEM do zarządu na wyjazd. Biuro Rekomendacyjne w m. Płocku.

Warszawskie Hygieniczne Laboratorium Miejskie stalemi analizami zaświadcza dobroć i naturalność **Koniaków** **D. Z. SARADŻEWA** Sprzedaż we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach w Warszawie i na prowincji, Kantor i Skład Hurtowy: Moniuszki № 8.

ZABAWKI **Roman Skuza, Warszawa, Nowy Świat 40.** Poleca przybory choinkowe, — b. tanio — od 100 szt. za 15 kop. Wszelkie zabawki, gry towarzyskie — od 25 kop. Lalki, konie — od tanich do wykintnych. Wysła do wszystkich miejscowości — za zaliczeniem. Litery ceratowe — wyłącznie hurtowo.

Doszło do mojej wiadomości że p. Marjan Smoleński, właściciel dóbr Mehówko i innych w powiecie przasnyskim usprawiedliwia przed wierzycielami swoją nieplatność tem, że ja niżej podpisany w czasie jego słabości niektóre dochody z majątku jego przezemnie czasowo administrowanego dla siebie zatrzymałem. Otóż oświadczam niniejszem, że nietylko żadnych korzyści nie osiągnąłem, ale przeciwnie dużo mam do żądania od p. Marjana Smoleńskiego z powodu dawniejszych z nim stosunków pieniężnych na aktach urzędowych i wyrokach opartych, uprzedzam więc Osoby. interesowane, że o satysfakcję swych pretensyj do mnie zwracać się nie mogą gdyż żadnego zadosyć uczynienia nie otrzymają. Raciąż powiat Ciechanowski dnia 16 listopada 1904 roku. **Bronisław Smoleński.**

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB **M. H. KEMPNERA w Płocku.** egzystujący od roku 1872 **POLECA: ŚWIEŻO NADESZŁE TRANY lecznicze, oliwę nicejską i do palenia.** Wata do okien w walkach i kolorowa. Duży wybór perfum i kosmetyków krajowych i zagranicznych po cenach przystępnych.

!GWIAZDKA! Fabryka octu K. WILANDA. Warszawa Piękna 32, wszystkim odbiorcom na prowincji, przy zamówieniu octu dołączać będzie gratis pewną ilość poradników kucharskich które pp. Kupcy swej klienteli przy zamówieniach jako **GWIAZDKĘ** dołączyć będą mogli.

Dom. STAROŻREBY sprzedaje: **TRYKI** Rambouillet **TORF** suchy na kłaftry, **OPASY** nierogacizny.

MŁODA OSOBA z dobremi rekomendacjami, poszukuje miejsca: do sklepu jako kasjerka, lub sprzedająca, do dzieci jako bona, lub też do zarządu domem. **Wiadomość w redakcyi.**

DO SPRZEDANIA 2 rondle miedziane i samowar **Wiadomość w czytelni** **Heleny Potworowskiej.**

Na folwarku **OSMIAŁOWIE** pod miastem Lipnem **Jest do sprzedania** z odbiorem na miejscu na swoje furmanki: 1. Kartofli pudów 2000 po kop. 25 pud. 2. Siana pudów 2000 po kop. 30 za pud. 3. Słomy żytniej 3000 pudów po 20 k. pud.

w Gorze jest do sprzedania **500 sztuk drzewa brzoźowego** zdalnego na dzwoyny do kół.

DO SPRZEDANIA **O G I E R** lat 5—trakiejski skarogniady za rb. 600. **PARA KLACZY** Kasztanowatych za rubli 400 w dom. Działny st. Zbójno.